DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 255.

DNIA 21 LUTEGO 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POLSKA I MIKOŁAJ W OBEC OPINII EUROPY.

Ani razu od rewolucyi 1830, nawet po mowie Mikołaja do municypalności Warszawskiéj, nie zajmowano się tyle Polską i nim co obecnie; nigdy opinia publiczna nie była tyle wzruszoną, nigdy nie wzniosło się więcéj błogosławieństw dla ofiary, a przekleństw dla kata. Oburzenie jest powszechne, opowiadanie xieni Mieczysławskiéj przejęło zgrozą wszystkie serca. Po kościołach i zakonach modlą się na uproszenie u Boga miłosierdzia dla Polski, w dziennikarstwie złorzeczą jéj katom, w Parlamentach interpellują ministrów, lub składają życzenia w adresach do panujących, aby ci, na mocy praw narodów, na mocy traktatów, upomnieli się o pogwałcone prawa ludzkości. Gdzie niegdzie, w świecie urzędowym (odpowiedź ministra *Aberdeen*) absolutnym, (*La Quotidienne*) albo wśród francuzkich protestantów, (*Le Semeur*) wznosi się nie śmiały głos niewiary w prześladowania i okrucieństwa moskiewskie, ale wnet zagłuszony i zawstydzony powszechną manifestacyą, musi milczeć i kryć w interesowném sercu swe skłonności, uprzedzenia i niechęci. I podczas kiedy Mikołaj uwiązany u pręgierza opinii publicznéj, stoi pohańbiony i upokorzony z całą swą potęgą, Polska przezeń zgnieciona i poniżona, stanęła na świeczniku ludzkości, i wywyższona wśród ludów jako hostya ofiarna, przyświeca im męczeńską swą szatą, cierpieniami swemi i wytrwałością wzbudza w nich miłość i podziwienie.

Wspomnieliśmy już uprzednio o wrażeniu jakie wywarł na publiczność francuzką rapport xieni Mieczysławskiéj, ogłoszony w wyjątkach we wszystkich prawie dziennikach tego kraju (mniej *La Presse* i *La France*); dziś przedstawiamy wyraz oburzenia z jakiém przyjęto w Anglii szczegóły tegoż rapportu. Dziennik katolicki *The Tablet* ogłosił go prawie w całości, czyniąc energiczne uwagi i komentarze; wszystkie niemal inne chociaż protestanckie, powtórzyły w wyjątkach mniéj lub więcéj obszernych, z wynurzeniem złorzeczeń dla katów a sympatyi dla ofiar. Nie mogąc ze wszystkich, przytaczamy tu krótkie wyjątki z ważniejszych. *Times* po niektórych uwagach o prześladowaniu w ogólności, mówi co następuje :

« Czytelnicy nasi zrozumieli już, że spostrzeżenia ogólne które poprzedzają, przyszły nam z powodu okropnych wyjawień poczynionych o prześladowaniach zakonnic polskich. Jeżeli pocieszającém jest pomyśleć, że ze wszystkich panujących europejskich, samodzierżca Północy jeden potwierdza podobne znieważania ludzkości, imaginacya się przeraża zważając, nad jak wielkim obszarem ziemi rozciąga się jego potęga, i do jakich obrzydliwych może się on posunąć ostateczności.

« Zakonnice Ś. Bazylego klasztoru Mińskiego, dopuściły się zbrodni nieprzyjęcia religii Mikołaja I; za tę obrazę zostały zaaresztowane z rozkazu schyzmatyckiego biskupa i osadzone w schyzmatyckim klasztorze. Katusze którym były poddane przez cały ciąg ich uwięzienia, nie ustępują w niczém okrucieństwom które czytamy w dawnych martyrologiach. Nic zaś im zrównać nie może co do czasu ich trwania. »

Tu przytoczywszy część rapportu, i zatrzymawszy się na ustępie opisującym bicie przez Siemaszkę w twarz siostrę Mieczysławską odesłaną mu przez Mikołaja prośbą, *Times* dodaje :

« Takie jest miłosierdzie Mikołaja I i jego zbestwiałego arcybiskupa Siemaszki! I ludzie ci postępują w ten sposób nie przeciw żadnym socyalistom lub mormonitom bez wiary ni prawa, nie, lecz przeciw religijnemu zgromadzeniu biednych kobiet, pozbawionych wszelkiéj pomocy i wsparcia. Co do tych świątobliwych niewiast, tak szczerze przywiązanych do swéj wiary, oświadczamy im głębokie nasze współczucie i uwielbienie; dla ich zaś nielitościwych katów, czyny ich głoszą wymówniéj aniżeli nasze słowa, do jakiego stopnia braknie im najpospolitszego uczucia ludzkości! »

Z licznych artykułów dzienników irlandzkich, bierzemy następny wyjątek z *Freeman's Journal* :

« Dajemy dziś dalszy ciąg opisu oburzających okrucieństw dokonanych na Bazyliankach. Czytelnicy obaczą że katusze te były domierzone z formalném potwierdzeniem cara rossyjskiego, tego wcielonego szatana. Wydarzenia te podają zbestwiałego tyrana złorzeczeniom każdéj ucywilizowanéj istoty. To opowiadanie musi sprowadzić jakie znaczące przekleństwo na głowę nędznika, który zachęcał i potwierdzał niesłychane katusze bogobojnych kobiet. Boże Wielki! cóż nam myśleć wypada, mając środ cywilizacyi dziewiętnastego wieku, do opowiadania podobnych piekielnych prześladowań dokonanych na biednych zakonnicach, oddalonych od świata i których całą winą była chęć pozostania przy wierze, któréj prawdy miały w sercu wyryte? Czyż to rządy cywilizowane nieściągną na się odpowiedzialności przed Bogiem, dozwalając w ten sposób gwałcić wszelkie zasady sprawiedliwości przez tego infamisa, północnego niedowiarka? Czyż mu wolno urągać cywilizacyi, obchodząc się pobarbarzyńsku z najszlachetniejszym narodem w Europie? Opowiadanie które przedstawiamy naszym czytelnikom okaże im, czy jest na ziemi jaka kara, mogąca pomścić ofiary tylu tyranii. »

O'Connell w Izbie niższéj Parlamentu Angielskiego upominając się o niektóre wolności religijne dla katolików irlandzkich, zwrócił mowę do prześladowań w Polszcze w te słowa :

« Któż nie słyszał o okropnych prześladowaniach, o srogich okrucieństwach domierzonych na zakonnicach Mińskich? Prawda że tyran, że potwor który się dopuścił tak podłych zniewag na czcigodnych niewiastach, jest przedmiotem powszechnego obrzydzenia; jednakże, nieuczciwie jest dla chrześcian Europy, zostawiać bez publicznych demonstracyi, bez publicznego obja-



wienia zgrozy i oburzenia całego chrześciaństwa, przeciwko potworowi rossyjskiemu i godnym jego siepaczom dopomagającym mu do popełniania podobnych bezeceństw. »

Protestacya ta *O'Connell'a* w Izbie niższéj, wywołała inną którą w Izbie Lordów uczynił lord *Kinnaird*. Na posiedzeniu dnia 10 b. m. pytał się on ministra spraw zagranicznych, lorda *Aberdeen*, czy nie odebrał jakich urzędowych wiadomości o prześladowaniach katolików polskich, których opowiadanie poruszyło świat cały, i czyby przez spokojne przedstawienia, nie można było otrzymać od Cara śledztwa i ukarania sprawców tych okropności Minister na to odpowiedział, że nie odebrał żadnego urzędowego doniesienia, że on uważa opowiadanie przesadzoném i nie wierzy aby tego rodzaju wydarzenia mogły mieć miejsce; dodał także, iż w sprawy wewnętrzne innych mocarstw mieszać się żadnego nie ma prawa i nic w tym względzie począć nie może.

Dzienniki francuzkie *L'Univers* i *Journal des Débats* odpowiedziały juz na słowa lorda Aberdeen; ten ostatni kończy artykuł swój w taki sposób :

« Mniemamy razem z ministrem spraw zagranicznych, iż żadna interwencya nie jest podobna w tym przedmiocie; ale dlatego właśnie opinia publiczna, przez wzgląd na moralność, przez wzgląd na ludzkość, na wolność, przez wzgląd na siebie samą, powinna dopełniać swego powołania tém głośniéj i tém energiczniéj. Najwyżéj stojący, jakkolwiek mniemają się potężnymi i nietykalnymi, są odpowiedzialni przed tym mściwym trybunałem. Nim nie nadejdzie sąd który czeka wszystkich, silnych i słabych, wielkich i małych, wydaje on wyroki ziemskie na sumienie ich w teraźniejszości, a na pamięć w przyszłości. »

Wyrok sądu opinii publicznéj potępił już Mikołaja najuroczyściéj, teraz idzie tylko o wykonanie tego wyroku; i tu musim zrobić uwagę nad opinią lorda *Aberdeen* i *Journal des Débats*. Twierdzenie ich że żadne państwo nie może mieszać się do spraw wewnętrznych innego jest fałszywe, mieszały się zawsze i dziś mieszają, na to dowodów historycznych nam nie braknie, ale mieszanie się to podlegało i podlega pewnym okolicznościom. Potężniejsze mocarstwa mieszały się zawsze w sprawy wewnętrzne słabszych, ale nigdy wtenczas, a przynajmniéj bardzo rzadko i to nie dziś; nigdy mówim wtenczas kiedy rządy uciskały i ciemiężyły ludy, ale wtedy kiedy te ludy powstawały przeciw owym tyrańskim rządom. Nie dziwim się przeto, iż minister i dziennik ministeryalny nie widzą żadnego sposobu zmuszenia tyrana Polski do szanowania praw ludzkości, i zostawują proces nasz znim do sądów Bożych; co do nas, my mamy nadzieję, że godzina kary dla Cara wybije jeszcze na ziemi i że kary téj domierzy, przy Bożéj pomocy, sama pokrzywdzona Polska.

Lecz nietylko w krajach wolnych Mikołaj i Rossya potępione przez opinią publiczną, straciły w znaczeniu i wziętości; sąd o ich wartości, o ich wpływie i potędze jest ogólny w całéj Europie. Cenzorowana *Gazeta Augzburska*, ten organ nieledwo urzędowy Rzeszy Niemieckiéj, zawiera w 38 swoim numerze bardzo ciekawą i ważną korrespondencyą z Berlina, z daty 26 Stycznia, pod tytułem *Hiszpania i Rossya*. Korrespondent przedstawiwszy w pierwszéj części starania rządu pruskiego o zawarcie traktatu handlowego z Hiszpanią, oraz przeszkody które Rossya zamierza stawić przeciw temu projektowi, tak daléj mówi :

« Rzut oka na gazety pruskie rozprawiające o Rossyi, na pisma dozwolone od cenzury, jako też na opinią wyższych osób, każe stanowczo twierdzić, że cesarz Mikołaj niepowinien się spodziewać gorącego poparcia polityki swojéj w Berlinie. W rzeczy saméj, ów tak niegdyś szkodliwie przeważny wpływ Rossyi na Europę, a szczególniéj na Niemcy, słaby tylko cień zostawił po sobie. Kiedy porównywamy rażące jéj górowanie po traktacie Hunkiar-Skelessi, z jéj terazniejszém chylącém się do upadku, nikogo nietrwożącém położeniem, trafiamy na wniosek, że w ciągu ostatniéj lat dekady, musiały zajść wielkie zmiany po jednéj i po drugiéj stronie Niemna. I tak się stało! Po tamtéj rząd moskiewski użył wszystkich środków aby podał siebie w powszechną nienawiść; po téj stronie zaś, nietylko ludy podnoszą się co raz więcéj w siłę i samoistność, ale jeszcze codzień lepiéj zaczynają poznawać, ów mniemany kolos o trzęsących się nogach. W czasie kiedy Ludwik Filip, chcąc ugruntować swoją politykę niewzruszonego pokoju, godzi rewolucyą lipcową z monarchiami absolutnemi; kiedy w Anglii, Hiszpanii a nawet w Niemczech wyobrażenia liberalne postępują olbrzymim krokiem; kiedy we wszystkich prawie krajach europejskich przemysł zakwita nad wszelkie oczekiwanie; sztuka wojny nabiera mocy niepokonanéj od sztuk właściwych pokojowi; w czasie tych wszystkich walnych dążeń, Moskwa zwróciła do tego całe swoje usiłowanie, ażeby od nich własne granice zabezpieczyć, i dla tego wewnątrz pastwi się nad sobą samą, i tego dopuszcza się względem katolików, protestantów i żydów, czego dopuszczali się Hiszpanie względem Indyan w 15 i 16 wieku.

Dopóki przypisywano temu wpółbarbarzyńskiemu państwu straszną potęgę, niebrano mu prawie za złe jego twardéj surowości, bo ulegano przyjętemu mniemaniu, że dzikość i uczucie własnéj potęgi chodzą zwyczajnie z sobą w parze. Parodya wojny pod Kaliszem i istotna wojna w Kaukazie, przekonały świat, że cywilizacya ani nieoświeciła, ani nieuszlachetniła Rossyan, ale że tylko zwątliła i zniewieściła tę czeredę bez ducha, oddaną grubéj zmysłowości; słowem, dowiedziano się, że tyle hałaśnych przechwałek, ta butność i zuchwalstwo, kryją pod sobą zgniliznę moralną i niemoc, i odwrócono się ze wzgardą od takiego widoku. Ostatnia podróż cara wykazuje najwyrazniéj, jako rzecz niewątpliwą *the decline*, jeżeli nie *the full of the Russian empire*. Mikołaj ujmował sobie serca jako człowiek, małżonek, ojciec, ale nieuderzał wcale umysłów jako wizerunek wielkości moskiewskiéj, jako trwogę obudzający samodzierżca. Wysoko położony mąż stanu dał się podobno słyszeć z następnemi słowami, z powodu szybkiéj jak błyskawica podróży cara. » Gdy sobie wyobrażam Mikołaja jako uosobienie potęgi uważanéj za straszną, przychodzą mi na myśl wyrazy powstałego z grobu kochanka Lenory : *Umarli prędko jadą*. » Umarły rzeczywiście znaczenie i wpływ mocarstwa rossyjskiego, w porównaniu z tém czem były przed dziesięciu laty, kiedy nawet Anglia nieraz, a Francya często podpadały usterkom. Już Austrya i Prussy oziębły o tyle w przychilności ku jedynemu przyjacielowi, o ile Anglia i Francya pozbyły się obawy tego naturalnego nieprzyjaciela swojego. Szczęk broni w Peterzburgu ani niezastrasza członków Poczwórnego przymierza, ani związkowym Świętego dodaje ducha; obom stronom wiadomo, że broń ta jest bardzo tępa i kruchą; wiadomo wreszcie, jak silnie podnosi się opinia publiczna przeciw wszelkiéj wspólności z polityką, która zamierzyła sobie krzywdzić ludy w najświętszych ich interessach, o tyle o ile nikt niezdoła stawić temu oporu. Rossya stoi zupełnie odosobniona w systemacie państw europejskich i zasłużyła na to. »

O KONKORDACIE MIĘDZY STOLICĄ APOSTOLSKĄ A ROSSYĄ.

Gazeta Augzburska donosi, że Papież na ostatnim konsystorzu po zamianowaniu kardynałów, oświadczył iż Mikołaj przyrzekł zaprzestać ucisku religijnego katolików rossyjskich. Oświadczył także Ojciec Ś., iż ma nie płonną nadzieję, że katolikom rossyjskim i polskim którzy przeszli na schyzmę, wolno będzie powrócić do Kościoła Katolickiego; że będą po dyecezyach zanominowani biskupi i że dozwolony będzie w Peterzburgu pobyt nuncyusza papieskiego. Mówią także iż artykuły przygotowaw-

cze do konkordatu między Papieżem a Rossyą zostały już podpisane przez pełnomocników stron obu.

Nie wiemy o ile wiadomość ta jest pewną, chociaż mamy powody mniemania iż sprawdzić się może. Wiemy że układy pomiędzy Papieżem a Mikołajem nastąpiły, ale nie wiemy jeszcze nic pewnego o ich wypadku. Jeżeli istotnie, jak donosi korrespondent *Gazety Augzburskiéj*, konkordat nastąpi, przeciw temu, jako zgubnemu dla Polski tak religijnie jak politycznie, zawczasu protestujemy.

Jako Polacy, znający z gruntu rząd moskiewski, jego politykę i dążenie, wolimy otwarte dzisiejsze prześladowanie, wolimy jawne usiłowanie wyniszczenia naszéj religii i narodowości, aniżeli skryte, chytre i podstępne. Konkordat istoty rzeczy nie zmieni, kroków wyniszczenia religii ani na chwilę nie wstrzyma, a pozorem świat oczmuci i na czas przynajmniéj sprawę religijną w Polszcze sparaliżuje. Mikołajowi idzie o zyskanie czasu, tak dla utwierdzenia tego co już dokonał, jak dla dalszego popierania swych zamiarów pod prawną zasłoną. Widząc że barbarzyństwa jego obudziły w świecie całym troskliwość o los Polski, ku uśpieniu troskliwości téj wszystko poczyni, koncessye na papierze zrobi, nawet się poniży, ale w końcu wszystkich oszuka. Zgóry zaręczyć możem Stolicę Apostolską, iż żaden z artykułów konkordatu dotrzymany nie będzie; my wiemy jak Moskwa dochowuje poprzysiężonéj wiary. Religia żadnéj istotnéj wolności nie zyska, ucisk nie ustanie, biskupi niepodlegli, prawdziwie miłujący interes polskiéj narodowości, t. j. religii katolickiéj, bo to jednoznaczne, zanominowani nie będą, odszczepieńcom powracać na łono katolickiego kościoła dozwoloném nie będzie, nic w gruncie z dzisiejszego stanu rzeczy się nie zmieni, nuncyusz siedzący w Petersburgu mało o tém wiedzieć będzie, a Papiez jeszcze mniéj; Polacy będą narzekać i skarżyć się przed światem, i wiara, przynajmniéj do czasu, daną im nie będzie.

Te słów kilka, jak na teraz, względem mogącego zawrzeć się konkordatu powiedzieć uznaliśmy naszą powinnością, i jako wolny organ interesów Polski, zaprotestować przeciw wszelkim układom między Stolicą Apostolską, a wrogiem naszéj narodowości; — a to w skutek głębokiego przekonania, że z układów tych wyniknie żal i wstyd dla Stolicy Apostolskiéj, szkoda dla Polski, a korzyść dla Rossyi.

Suskrybcya na upominek Lordowi Dudley Stuart.

LISTA 3cia.

Z przeniesienia z list poprzednich. fr. 128 c. 75

Złożyli w redakcyi Dziennika Narodowego:

Kozłowski	z Paryża.	1	»
Żukowski Jan	»	1	»
Hoffman Karol	»	5	»
J. P.	»	2	»
Ostrowski Stanisław	» p. Królikows.	15	»
Brzozowski Maryan	ze Strazburga p. Antoniego		
Makowskiego	»	2	»
Lipowski Józef	»	3	»
Lipowski Wojciech	»	»	50
Lipowski Ernest	»	»	50
Lipowski Kazimierz	»	»	50
Szwejkowski Kazimierz	»	1	»
Zalewski Józef ojciec	»	»	50
Zalewski Józef syn	»	»	50
Danielecki Józef	»	»	25
Radoliński	»	»	25
Romann	»	2	»
Wołosowski	»	»	50
Bielski	»	1	»
Ciechomski	»	»	50
Pawłowski	»	»	50
Jasiński	»	»	15
Przybysławski	»	»	20
Wiszniewski	»	»	25
X. Maliszewski	»	1	»
Duchowski	»	1	»
Wernezobre	»	»	50
Grotkowski Stefan	z Paryża. p. Koźmiana		
Stanisława	»	5	»
Parczewski Konstanty	»	1	»
Godebski Xawery	»	1	»
Godebski Cypryan	»	»	50
Godebski Władysław	»	»	50
Breza Maxymilian	»	»	50
Breza Teofil	»	»	50
Paprocki Podpółkownik	»	1	»
Paprocki Emeryk	»	1	»
	Razem. . . .	180	35

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Kuryer Warszawski z 6 Lutego b. r. pisze co następuje:

Rząd gubernialny Kijowski przy wykonaniu najwyżéj zatwierdzonéj, 24 Października 1844 r. decyzyi Komitetu Ministrów zabraniającéj cudzoziemcom sprzedaży na tamecznym jarmarku kontraktowym, podciągnął pod kategoryą cudzoziemców, kupców i fabrykantów Królestwa Polskiego, i w skutek tego uprzedził ich podczas jarmarku zeszłorocznego, aby nadal na tenże jarmark nie przyjeżdżali. Kommissya Rządo. Spr. Wewnę. powziąwszy wiadomość o takiém rozporządzeniu rządu gubernialnego kijowskiego, oraz zważając, że mieszkańcy Królestwa Polskiego, jako podlegli jednemu co i mieszkańcy cesarstwa berłu, nie powinni być i w obecnym razie uważani za cudzoziemców, wstawiła się za pośrednictwem J. O. Xięcia Namiestnika do władz cesarstwa, o usunięcie wyż wspomnionéj decyzyi względem Królestwa Polskiego.

Chociaż przedmiot ten został wzięty pod rozwagę, lecz ponieważ dotąd nic nie postanowiono względem żądania Namiestnika, dlatego rząd Królestwa uwiadamia kupców i fabrykantów, aby na tegoroczny jarmark kontraktowy do Kijowa na próżno nie jechali.

— Wskutek nieurodzaju a ztąd nadzwyczajnéj drożyzny w Królestwie Polskiém, wywoz zboża, jarzyn i paszy jest wzbronionym od strony Prus, Austryi i wolnego miasta Krakowa; wszakże wywoz w Krakowskie jest dozwolony przez dwie komory: przez Michałowice i Igołomią. Przywóz do królestwa tychże produktów jest wolny od wszelkiéj opłaty celnéj.

— Dnia 1 b. m. umarł we Lwowie, w 60 roku życia, *Franciszek de Paulo Pischtek*, Arcybiskup Lwowski obrząd. łacińskiego i Prymas Galicyski.

— *Gazeta Augzburska*, Toruń. Tu i w okolicach nieustają aresztowania pojedyńczych osób. Rewidując mieszkanie jednego z aresztantów, znaleziono xiążki drukowane w języku polskim i niemieckim, bez wskazania miejsca druku i xięgarni, ściągające się do powstania w Polszcze, oraz kartę geograficzną z oznaczeniem granic mającego nanowo się utworzyć polskiego państwa. Do takowego należałoby podług planu, z prowincy pruskich, oprócz W. X. Poznańskiego, część Prus Zachodnich leżąca po prawéj i po lewéj stronie Wisły i wązki pas przy ujściu tejże rzeki.

— Poznań 30 Stycznia. Z okoliczności zamknięcia kassyna w tém mieście, korrespondent dodaje: Ten klub składał się ze 400 członków, a między nimi byli wszyscy prawie urzędnicy miej-

scowi polskiego rodu, jakoteż najznakomitsi tutejsi polscy obywatele i różni właściciele gruntowi wiejscy. Rozporządzenie rządowe niedaje żadnego powodu z uskutecznienia takiego kroku; zdaje się że podobny los spotka wszystkie stowarzyszenia złożone z samych Polaków; jakoż, zostały już zniesione nowo otworzone kassyno w Bydgoszczy i dawniejsze w Gostyniu. W takim stanie zerwanie stosunków między mieszkańcami coraz bardziéj uczuć się daje i nieporozumienie między dwoma narodowościami doszło do tego samego stopnia, jakie nastąpiło zaraz po polskiém powstaniu w r. 1830. Liczba aresztowanych w Poznaniu dochodzi do 200, dotąt niesłychać o wypuszczeniu kogobądź z nich na wolność. Teraz trwają policyjne śledztwa z aresztowanych; wkrótce ma się rozpocząć śledztwo kryminalne, prowadzone przez oddzielną kommissyą któréj prezydować będzie naczelnik sprawiedliwości tutejszéj prowincyi, rzeczywisty tajny radca, Frankenberg-Ludwigsdorff. Rozchodzi się pogłoska dosyć powszechnie, że mają tutaj zjechać kommisarze rossyjski i austryacki, lecz nieśmiemy za to ręczyć.

W niedzielę 25 b. m. zbiegło się tu wiele ludu, co natychmiast zwróciło na siebie baczność rządową. Dawny, już podeszły w latach kandytat teologii katolickiéj, który wpadał czasami w pomięszanie zmysłów, w chwili *obłąkania* (?) zaczął po ulicach wzywać Polaków do broni; policya z wielką trudnością dostała opierającego się mocno w swoje ręce i umieściła pod strażą. Wkrótce potem również *obłąkany* (?) rzemieślnik poszedł za jego przykładem ale i tego policya zmusiła do milczenia. Sceny te zgromadzały mnóstwo ciekawych i niepomału zakłóciły spokojność publiczną.

— Poznań. Według wiadomości z Gazety Wrocławskiéj aresztowania z tamtéj strony granicy, w Polszcze rossyjskiej, wzrastają przerażającym sposobem. Włocławek, miasto polskie, niedaleko Torunia leżące, zajęły nagle w nocy wojska rossyjskie, i wielu mieszkańców uprowadzono ztamtąd pod eskortą. Nastąpiło to w czasie miejscowego kassyna, wszystkich przeto bawiących się, mężczyzny i kobiety, zaaresztowano. Ścisła straż nadgraniczna przerwała prawie zupełnie wszelkie znoszenia się między Polską a Prusami.

— Berlin. *Gazeta Powszechna Pruska* zaprzecza pogłosce, rozszerzonéj przez kilka gazet, że w Poznaniu ma być ustanowioną kommissya śledzcza mieszana, ze strony Rossyi, Austryi i Prus, aby przytłumić spisek rozgałęziony w polskich krainach, podległych tym trzem państwom.

— *Gazeta Wezerska*, Poznań. Niedawno niewiasty tutejsze utworzyły drugie stowarzyszenie do wspierania klassy ubogiéj. Siedem polskich hrabin, pod przewodnictwem hrabiny Działyńskiéj, połączywszy się z sobą, wybrały siedem dam miejskich, jako *córki*, a z tych każda przybrała sobie trzy niewiasty z niskiego stanu, pod nazwiskiem *siostr*; te odwiedzają ubogich i cierpiących niedostatek w ich mieszkaniu, przekonywają się o ich potrzebach i dostarczają o tem wiadomości, poczém następuje stosowne wsparcie. Pani Działyńska zajęła się tém iżby dzieci wyrobników, niemające wstępu do trzech zakładów dla dzieci bez przytułku, w jéj rozległym pałacu, i od godziny 8 z rana do 4 po południu, tak jak w szkołach do zabawy dzieci przeznaczonych (Spielschulen) zatrudnione, przyjemnie i pożytecznie czas przepędzały. Ale niestety! i do tych usiłowań wciskają się szkodliwe i stronne narodowe dążenia.

— Tak Gazety jak listy prywatne donoszą o wielkiém aresztowaniu i zamieszaniu w Galicyi. Nieufność jednych ku drugim ogarnęła wszystkie umysły. Chłopi niedowierzają szlachcie, szlachta chłopom, a rząd wszystkim. Niewiadomo dotąd jakiéj natury był odkryty spisek; nie zgadzają się również na sposób jego odkrycia. Korrespondent *Trzeciego-Maja* mówi że go wykrył xiądz proboszcz w miasteczku *Górze Robczyskiéj*, dowiedziawszy się od chłopa który miał wyznać na spowiedzi, że chłopi zamierzają napaść na dwór miejscowy, własność P. Starzeńskiego. My o wykryciu jego mamy inne wiadomości, podejrzenie Galicyan pada na kogo innego; miało ono nastąpić w Wiedniu, przez osobę niedawno przybyłą z Francyi, na którą też pono wszyscy wszystko zwalają. W niepewności wolimy milczeć, aby nikomu nie zaszkodzić, ani niesłusznie nikogo nie obwiniać.

Wiemy ze źródeł najpewniejszych, że nieufność, niechęć chłopów do szlachty mocno została zasiana. Chłopi się odgrażali, ztąd strach, między panami zwłaszcza, którzy tłumem Galicyą opuszczali; mnóstwo ma ich być obecnie w Wiedniu i w Dreznie. Na źródło z którego pochodzi ten zaród nieufności i niechęci powszechnie się nie zgadzają: jedni jednym, drudzy drugim to przypisują; ale przeważać zaczyna pewność, że rozdwojenie takie między mieszkańcami dzieje się za sprawą rządu. Nam się zdaje iż to jest najprawdziwsze, gdyż jeżeli jaki rząd, to austryacki trzymał się zawsze maxymy: *że aby panować trzeba dzielić*.

— Mówiliśmy w przeszłym numerze o wątpliwości jakąśmy mieli względem opowiadania umieszczonego w *Dzienniku Bruxelskim* o ucieczce 97 xięży z Tobolska i o osobie Czarkowskiego. Tenże dziennik zawiera w tym przedmiocie co następuje:

« Donieśliśmy, dni temu kilka, o ucieczce z Syberyi 97 xięży polskich; dodaliśmy również, że jeden z tych xięży przybył do Bruxelli. Obowiązek nasz dziś nam nakazuje oświadczyć, że ten ostatni jestto oszust, który potrafił oszukać dobrą wiarę ludzi uczciwych. Témci mniéj można było wątpić o prawdziwości tego co mówił, że opatrzony był najregularniejszemi papierami; o czém zapewnić się można, gdyż pozostały one w Bruxelli, w ręku człowieka honorowego, który i sam także był oszukany przez tego hultaja. Pokazuje się że ten nędznik jest xiędzem zawieszonym za złe postępowanie i że należał do błędów Rongego. Przybył on do Belgii dla exploatowania i stara się również exploatować we Francyi gdzie się teraz znajduje, sympatyą którą wzbudzają w obu tych krajach ofiary rossyjskiego prześladowania.

Nie w saméj tylko Belgii przeniewierczy ten xiądz znalazł ofiary swego oszustwa. Wielu biskupów niemieckich zostało przezeń oszukanych także, którzy byli do tego stopnia dlań łaskawi, że mu udzielili listów rekomendacyjnych. I dziwić się temu nie należy, gdyż papiery które ten oszust posiadał, były najautentyczniejsze, opatrzone pieczęcią Biskupa Podlaskiego, którą on ukradł zapewno. Rzadko oszust wziął się lepiéj do rzeczy, dla oszukania uczciwych ludzi. Co się zaś tyczy jego opowiadania, któżby mu nie uwierzył czytając opis okrucieństw dokonanych na zakonnicach Ś. Bazylego, którego ono jest tylko bladém i świętokradkiém naśladowaniem. »

L'Univers z 17 b. m. zawiera w tym przedmiocie długi list z Bruxelli, w którym znajduje się, ale obszerniéj opowiedziane, to co poprzedza. Podług tegoż listu, oszust o którym mowa, był także poznany w Bruxelli jako fałszywy xiądz, ale pod nazwiskiem Łubieńskiego.

Piszą nam z Montpellier, iż Ogół tamtejszy Polaków, przesłał fr. 80 dla obu szkół polskich w Paryżu, męzkiéj i żeńskiéj, na zakupienie celniejszych xiążek polskich na nagrodę tym z uczniów i uczenic, którzy największy w ciągu roku zrobią postęp w języku polskim. Dla szkoły męzkiéj przeznaczył fr. 50, a dla żeńskiéj fr. 30. Donosząc o tém z przyjemnością publiczności polskiéj, życzylibyśmy aby tak piękny, patryotyczny i wolny od stronniczych uprzedzeń postępek Polaków w Montpellier, znalazł licznych naśladowców.

— Proszeni jesteśmy o następne doniesienie:

W Strazburgu otwartą została Czytelnia Polska. W tym celu wynajętym został lokal, otwarty dla ziomków od 9téj rano do 10téj wieczorem; zimową zaś porą ogrzany i oświecony. Ziomkowie chcący ofiarować jakie xiążki lub pisma, raczą je adresować na ręce *Antoniego Makowskiego*, *rue d'Or*, *N.* 30, pod którego adresem wszelkie pisma tak tyczące się Ogółu Emigracyi, jako też zakładu Strazburskiego przesyłane będą.— Adresować *franco*.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.